Warszawa, 9 Grudnia 1889 r. № 46 Dnia 27 Listopada 1889 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ."

Przegląd rolniczy.

E. Risler. *Uprawa pszenicy*. Przełożył i odpowiednio do miejscowych warunków dopełnił F. O. Wilkoński. Warszawa. Nakładem redakcyi *Gazety Rolniczéj*. 1890 r.

Groźne przesilenie, pod którego brzemieniem upada rolnictwo europejskie, z saméj natury rzeczy pobudziło najbliżéj dotknięte tym zastojem sfery rolnicze do szukania dróg wyjścia z tak smutnego położenia. Mianowicie francuzcy i niemieccy rolnicy w ostatnich czasach niezwykłą na tém polu okazują ruchliwość. Gdy jednakowoż Niemcy, odpowiednio do usposobienia swego narodowego, obracają się przeważnie w sferze mglistych teoryj, i upatrując jedynie skuteczny ratunek w niepewnych co do swych rezultatów, a zawsze wymagających dłuższego czasu reformach ekonomiczno-społecznych, uciekają pod opiekę państwa; praktyczni na wskroś Francuzi w samém rolnictwie szukają odpowiednich dróg wyjścia. Wychodząc ze słusznego zresztą założenia, że wysokie, w porównaniu z ich ceną targową, koszta produkcyi płodów rolnych stanowią najgłówniejszą przyczynę rolniczego przesilenia, dążą najwybitniejsi rolnicy francuzcy do możliwego zniżenia tych kosztów przez zwiększenie przeciętnéj wydajności. Zwiększenie to osiągnąć można za pomocą odpowiedniego nawożenia, wyboru gruntu i odmiany siewu, najlepszym tego dowodem jest fakt, iż np. zbiór pszenicy we Francyi na gruntach o téj saméj przyrodzonéj jakości waha się pomiędzy 60 a 20 hektolitrami z hektara.

Racyonalna też uprawa pszenicy zwraca przedewszystkiém na siebie uwagę francuzkich teoretyków i praktyków rolniczych. Zdaniem naszém, ze wszech miar słusznie. Mimo bowiem wszelkiéj zamorskiéj konkurrencyi, mimo tak licznych skarg rolników europejskich, iż produkcya zboża nietylko się nie opłaca, lecz nawet na znaczne naraża straty, uprawa tego płodu stanowi dzisiaj jeszcze i stanowić będzie nadal główną podstawę ogromnéj większości gospodarstw naszych. Pomiędzy zaś zbożami, pszenica, stanowiąca główne pożywienie ludności większéj części narodów cywilizowanego świata, a tém samém najważniejszy towar w międzynarodowym handlu zbożem, niezaprzeczenie pierwsze zajmuje miejsce. Przytém zboże to racyonalnie przy należytém uwzględnieniu wszystkich danych warunków uprawiane, przynajmniéj dzisiaj jeszcze rolnikowi stosunkowo największe zapewnić może korzyści. Jeżeli zaś, nie mówiąc już o nas, nawet w najwięcéj pod względem rolniczym rozwiniętych okolicach zachodniéj Europy, producenci pszenicy skarżą się na niedostateczny ekonomiczny rezultat uprawy tego zboża, to przyczyny tego objawu wyłącznie prawie szukać należy w winie samych rolników, w zaniedbaniu tych lub owych warunków, niezbędnych do otrzymania korzystnego zbioru.

Nie małą też zasługę, zwłaszcza francuzkich wybitnych agronomów, stanowi z jednéj strony bezustanne upominanie rolników miejscowych, aby staranniéj niż dotychczas uwzględniali wszelkie warunki, mogące się przyczynić do zwiększenia produkcyi pszenicy z danego obszaru, a z drugiéj podawanie racyonalnych, dostatecznie w praktyce stwierdzonych wskazówek, prowadzących do tego celu. Pomiędzy znaczną liczbą tego rodzaju publikacyj francuzkich, ogłoszonéj drukiem w r. 1886 pracy zasłużonego i znanego w świecie rolniczym dyrektora francuzkiego Instytutu Agronomicznego, Eugeniusza Risler'a pod tyt.: *Physiologie et culture de blé, principes a suivre pour en deminuer le prix de revient*, bez kwestyi pierwsze należy się miejsce.

Risler w wyżéj przytoczonéj swéj pracy nie podaje systematycznego wykładu o uprawie pszenicy. Nieposiadający dostatecznego wykształcenia teoretycznego, praktyk rolniczy zawiedzie się bardzo, jeżeli w dziele tego francuzkiego badacza szukać zechce praktycznych przepisów, dających się żywcem zastosować do trybu gospodarczego, uczących racyonalnéj uprawy pszenicy. Słusznie też tłómacz jéj na język polski, p. Wilkoński, nazwał pracą Risler'a szeregiem luźnych uwag o uprawie pszenicy. Ale luźne te uwagi zawierają ogromny zapas możliwie przystępnie opisanéj wiedzy, która intelligentnemu rolnikowi nawet pod względem praktycznym nieocenione oddać może korzyści. Wprawdzie dyrektor francuzkiego Instytutu Agronomicznego pisał dzieło swe przeważnie dla Francuzów; we Francyi zaś odmienne od naszych pod wielu względami panują klimatyczne, geologiczne, handlowe i inne warunki. Nic zaś, zdaniem naszém, w rolnictwie nie ma zgubniejszego niż bezkrytyczne zastosowywanie wynalazków i odkryć w innych dokonanych warunkach. Dodatki też p. Wilkońskiego, ograniczające się przeważnie na mniéj lub więcéj fortunném wpleceniu tyczących się uprawy pszenicy zdań niemieckich i naszych pisarzów rolniczych, mało się przyczyniły do zmienienia tego przeważnie lokalnego kolorytu dzieła, ale i w pierwotnéj swéj formie, praca francuzkiego agronoma niepowszednią posiada doniosłość dla każdego rolnika, zastanawiającego się cokolwiek głębiéj nad najważniejszemi kwestyami swego zawodu, a mianowicie nad sposobami zwycięzenia groźnych obecnéj chwili konjuktur.

W pierwszym rozdziale swéj pracy mówi Risler o klimacie i o wpływie jego na uprawę pszenicy, a mianowicie o znaczeniu, jakie pod względem rozwoju téj rośliny posiadają ciepło, światło i wilgoć; uwydatnia przytém, że każda okolica ma swoje odrębne odmiany tego zboża, które są niejako wyrazem jéj klimatu; dzięki też tym licznym odmianom, pszenica może być uprawiana w rozmaitych położeniach geograficznych i dostarczać znacznéj części kuli ziemskiéj najważniejszego jéj pożywienia.

Następnie przechodzi francuzki agronom do najodpowiedniejszego pod uprawę pszenicy gruntu i do najskuteczniejszych dla téj rośliny nawozów. Poruszywszy tutaj w krótkości teorye nawozowe, a mianowicie teoryę humusową i mineralną, zwraca autor uwagę rolników na podstawie rezultatów sumiennych i długoletnich prób dokonanych przez sławnych agronomów angielskich Lawes'a i Gilbert'a, na ogromną doniosłość nawozów sztucznych; chociaż swoją drogą przypisuje tym nawozom przeważnie tylko działalność uzupełniającą wpływ obornika na rolę.

W dalszym ciągu swéj pracy mówi autor o fizykalnych własnościach gruntów, o krzewieniu się roślin, o uprawie przygotowawczéj i stanowisku pszenicy w płodozmianie, o odmianach pszenicy, wyborze i przygotowaniu siewu, o czasie, w którym siew wykonać należy, o głębokości siewu, o siewie rzutowym i rzędowym, o obchodzeniu się z oziminą w jesieni, zimie i wiośnie, o kwitnieniu, dojrzewaniu, zbiorze i młóceniu pszenicy.

Za dalekoby nas zaprowadziło szczegółowe rozwodzenie się nad pojedyńczemi ustępami dzieła francuzkiego agronoma, które zresztą poniekąd znane jest naszym czytelnikom, przed dwoma bowiem laty umieszczaliśmy w *Korrespondencie* obszerne z niego wyciągi; ograniczymy się więc na uwydatnieniu, że wszelkie niemal wskazówki, w niém zawarte, rolnikowi nie małe oddadzą usługi; stanowią one bowiem wyniki doświadczeń, wypróbowanych w teoryi i praktyce. Nie małą doniosłość rolniczą pracy Risler'a ocenili też nie sami tylko rolnicy francuzcy. Niemcy w ogóle niechętnym patrzą okiem na wszelkie płody umysłowe, pochodzące z tamtéj strony Renu; francuzkie zaś dzieła naukowe, a zwłaszcza rolnicze, swoją drogą zupełnie niesłusznie, u Niemców zwykle najmniejszego nie znajdują uznania. Mimo to *Fizyologia i uprawa pszenicy* Risler'a, natychmiast po swojém pojawieniu się znalazła tłómacza na język niemiecki, i to w osobie jednego z najwybitniejszych niemieckich hodowców zboża, a mianowicie w p. Rim-

pau'a ze Schlenstedu, który dzieło francuzkiego agronoma uzupełnił cennemi wielce uwagami, zaczerpniętemi z własnéj praktyki.

Wielką też zasługę pracy, o któréj podajemy niniejsze sprawozdanie, stanowi t. j. to, iż autor, mimo należytego uwzględnienia zdobyczy ściśle naukowych, nie obraca się, jak to czyni przeważna część niemieckich autorów rolniczych, w zaczarowaném kole teoryi, lecz podaje wskazówki dające się, naturalnie przy odpowiedniém uwzględnieniu miejscowych warunków, zastosować w praktyce.

Przytém przedstawienie rzeczy jest nadzwyczaj jasne i przystępne dla każdego rolnika, posiadającego cokolwiek lepsze teoretyczne wykształcenie. W ogóle francuzcy pisarze fachowi bardzo korzystnie odróżniają się od swych kollegów zagranicznych pod względem sposobu traktowania danego przedmiotu. Dzieła ich zawierają ten sam zasób wiedzy, co prace np. autorów niemieckich, a przytém wyłożony w możliwie przystępnéj i nie nużącéj czytelnika formie.

Przekład dzieła Risler'a na język polski, dokonany przez p. Wilkońskiego, ze wszech miar zasługuje na uznania. Tłómacz, nie ograniczając się na prostym przekładzie, uzupełnił pracę francuzkiego badacza licznemi wskazówkami wyłącznie z dzieł polskich i niemieckich autorów, piszących o uprawie pszenicy. *K. P.*

List od korrespondenta.

Z okolic Józefowa Ordynackiego (pow. Biłgorajski), d. 24 listopadu r. b.

W tych ciężkich dla rolnictwa czasach, wszyscy zgadzają się na to, że jedyny ratunek pozostaje rolnikowi zwiększyć produkcyę ziarna, uszlachetnić je, a tém samém taniéj produkować. Na ziemiach od natury bogatych łatwo przychodzimy do tego, bo pierwiastki rodzime mineralne, jeżeli przez umiejętną uprawę potrafimy w rozpuszczalne zamienić, przychodzą nam w pomoc. Mocnego tylko nawożenia chronić się należy, bo jak przy złéj uprawie wszystkie obracają się w pokarmy nierozpuszczalne, tak znowu przy racyonalnéj taki się ich zbytek wytwarza, że nietylko pszenica wylega, ale późno siana, jeżeli koniec czerwca lub początek lipca będzie wilgotny, rdzy albo zarazy dostanie.

Często rolnicy zwalają winę na berberys, ciernie i inne krzewy, a głównie na pierwszy, że on staje się przyczyną rozmnażania zarazy i udzielania pszenicy. Ten niewinny i użyteczny krzew, lubiąc klimat wilgotny i bogate ziemie, usadowił się w Lubelskiém nad Wisłą, nad łąkami pod Zamościem, i w innych miejscach nad wodami; lecz więcéj jest miejsc takich, gdzie go zupełnie nie ma. Zapytuję więc rolników, którzy na niego to nieszczęście składają, zkąd się bierze zaraza w tych miejscach, gdzie mieszkańcy berberysu zupełnie nie znają? Gdyby się nawet jaki krzak w ogrodzie znalazł, czy jest zdolny roznieść zarazę na kilkadziesiąt albo kilkaset morgów? Ale wszędzie znajdują się wody, łąki, pastwiska, bagna, na których lęże się ten zarazek, który przez wiatry w sprzyjającéj porze zaraża okolice, a tém samém i berberys. Lepiéj więc nie niszczyć go, bo szkoda tego użytecznego krzewu, z którego owocu nietylko na stołach zamożnych znajdują się soki i konfitury, ale biedak w chorobie kwaskiem krzepi swoje siły, niszczy gorączkę, zaprawia barszcze, kapustę.

Że późne pszenice najwięcéj napada zaraza, dziwić się nie należy, gdyż, gdyby to były zdrowo rosnące rośliny, niezawodnie wykształciłyby zdrowe i dorodne ziarno, słomę bez rdzy; tymczasem dzieje się inaczéj. Tylko przy bardzo sprzyjającéj porze wiosennéj ziarno się na nich wykształca, słoma jest zdrowa, lecz nigdy tego namłotu nie daje, co rychło zasiana. Kłos jéj jest zawsze wielki, duży plon obiecujący, omłot zaś zawodzi.

Czy w tych bogatych ziemiach dla późnéj pszenicy brakło jakiego pierwiastku do wykształcenia zdrowego ziarna? Zanadto ich posiadają, więc ze zbytku, rosnąc za bujnie i za prędko, wykształcają słabą roślinę, którą zarazek z miejsc wilgotnych, jako chorą—zaraża. Należałoby zatém raz zakończyć te skargi na berberys, i tak jednostronnie nie zapatrywać się na zarazę pszenicy, bo jak dotąd jest nierozwiązana, tak i nadal nią będzie, skoro jedno i to samo w koło potarzać będziemy.

Tymczasem zaraza pszenicy wyrządza w Lubelskiém ogromne straty. Nietylko płowe gliny i borowiny około Zamościa dotknięte nią zostały, jak o tém dawniéj donosiłem, ale i te same ziemie około Wieprza pod Szczebrzeszynem, nad obszernemi łąkami ta plaga dotknęła. Powinni więc rolnicy nie lekceważyć téj choroby, bo przy dzisiejszych nizkich cenach, przy których trudno jest istnieć rolnikowi, klęska ta czyni położenie jeszcze dotkliwszém.

Byłoby zatém bardzo pożądaném, aby rolnicy, dotknięci tą zarazą, zechcieli w pismach rolniczych objawiać swoje zdania, aby na porządek dzienny weszła ta kwestya i mogła być raz rozwiązana.

Jak do dziś, wiemy tylko, że rychły siew chroni od zarazy; ja zaś dodałbym, że należałoby te bogate ziemie słabo nawozić i racyonalnie uprawiać. Pod uprawą racyonalną rozumiem wytworzenie warunków zdrowotnych dla roślin. Te zaś opieram na gruntach ubogich, że są wolne od zarazy. Chronią się zaś od niéj, że nie posiadają tego bogactwa pierwiastków mineralnych, i że jako rzadsze, z powodu większéj ilości piasku, mają ułatwiony wewnątrz przystęp powietrza, ciepła i wilgoci, to jest, że wytworzenie tych warunków zdrowotnych jest łatwiejsze niż na glinach tłustych i ziemiach wapiennych.

Rolnicy na tych bogatych ziemiach nie potrzebują się ani o dreny, rowy, przegony, ani o orkę zalecaną przez p. Korzybskiego w kierunku spadku troszczyć, gdyż wszystkie wody toną w opoce, kredzie i marglach, albo też w glinach głębokich przepuszczalnych. Wszędzie jest położenie górzyste, falowate, z wyjątkiem podłączów.

Niekiedy na wiosnę widzieć można w miejscach zaklęsłych takie massy wód ze śniegów, że tworzą formalne jeziora; jednak giną w tych warstwach przepuszczalnych, i zboże wyrasta bujnie. Wszakże zdarzają się wypadki, że jeżeli wśród zimy nastąpi raptowna odwilż i woda ze śniegów ściągnie w te miejsca na ziemię zamarzłą, wtenczas, nim lód gruby zginie i spód rozpuści, zboże z powodu długo stojącéj wody—wymoknie. Jednak nikt z rolników nie myśli o osuszeniu tych miejsc, gdyż dla spuszczenia wody trzebaby w kamieniach przez góry kopać tunele wiorstowa lub dłuższe.

Rolnicy więc na bogatych ziemiach są w szczęśliwém położeniu, że dwa, albo trzy razy tyle morgów nawozić mogą, co rolnicy na gruntach ubogich, że nawozy trwają dwa albo trzy razy dłużéj, nadto zostaje im nakład w kieszeni z oszczędzonych kosztów na dreny, rowy i t. p. Podniesienie zatém produkcyi, uszlachetnienie jéj postępuje na tych bogatych ziemiach bardzo szybko, byleby uprawa była racyonalna.

Na gruntach ubogich przeciwnie się dzieje. Tu pokarmy mineralne nie przychodzą już w pomoc, których albo brak jest zupełny w roli, lub też znajdują się w tak małéj ilości, że je z rachunku wypuścić należy; słoma, ten najcenniejszy materyał nawozowy, nie chce się w takiéj obfitości rodzić, jak na gruntach bogatych; pokarmy roślinne zużywają się szybko, bo nietylko rośliny dla braku składników mineralnych potrzebują ich więcéj, lecz prócz tego giną w podłożu, lub też ulatniają się w powietrze; perz i krwawnik ze swoim kruchym i kędzierzawym korzeniem, tak są trudne do wyniszczenia, że po uprawie ugorowéj cztery, pięć razy oranéj, znowu po latach trzech znajdą się w roli. Niech tylko jaki korzonek będzie przykryty ziemią, niech walec wtłoczy go w nią, już rośnie i wzrasta się w łokciowe pędy. Tymczasem na gruntach bogatych, raz wyniszczony perz ginie, dopóki rolnik postępowy, zapomniawszy o krótszym i surowszym klimacie, nie zaprowadzi gospodarstwa bezugorowego, gdzie dla braku czasu, będąc zmuszony orać na raz, tak zdziczy rolę, że dobrego rolnika dreszczem przejmuje. Grunta gliniaste ze spadem nieprzepuszczalnym lub podskórną wodą, trzeba drenować, rowami osuszać, ażeby zbytnią wilgoć lub wodę podskórną tak usunąć, iżby nie wydzielały z siebie zimna, powietrza niezdrowego, które przeszkadzałoby pokarmom nierozpuszczalnym zamieniać się w rozpuszczalne, i nie dozwoliły na wytworzenie warunków hygienicznych, tych warunków zdrowotnych dla rośliny.

My, rolnicy, za mało na tę zdrowotność w roli zwracamy uwagi, tylko głównie zajęci jesteśmy obornikiem, nawozami chemicznemi, rozmaitemi kompostami; to znowu, że tego i tego pierwiastku brakło roślinie do wykształcenia się; tymczasem, jak bez tych warunków zdrowotnych, choćbyśmy je w jak największéj ilości dawali roślinom i przyrządzali je podług zasad naukowych, także się nie urodzi.

Zamknijmy nasze pokarmy w spiżarni wilgotnéj, zaduchliwéj, pełnéj mikrobów, czy się nie zepsują i nas rozmaitych chorób nie nabawią? To samo dzieje się z roślinami, że i one potrzebują tych warunków zdrowotnych, i że tylko pod wpływem tych czynników pokarmy roślinne przemieniają się w przyswajalne dla roślin; inaczéj na tych glinach nieprzepuszczalnych obrócą się w trucizny, i zamiast zboża urodzi się kostrzewa, mietlica, rdest, jaskier i t. d.

Ażeby urodzaj nastąpił doskonały, trzeba nietylko dać roślinie tyle pokarmów, ile potrzebuje do wykształcenia ziarna i słomy, lecz musi mieć tak przygotowaną rolę na mieszkanie dla siebie, żeby znalazła suchość, czystość i porowatość, przez którą dopływałoby powietrze, ciepło i wilgoć. W takiéj tylko roli może roślina rozwijać się, a pokarmy, choćby w niewielkiéj ilości dane, wykształcą zdrową roślinę.

My więc, rolnicy na gruntach ubogich, aby zastąpić pierwiastki mineralne, musimy kupować nawozy chemiczne; w braku słomy, gromadzić rozmaite materyały nawozowe na obornik, komposty, które w podwójnéj, albo potrójnéj ilości znaleźć się powinny, aby grunta ubogie mogły być częściéj nawożone; tę suchość gruntów, którą przez przepuszczalność swoją posiadają grunta ubogie, my osiągamy drenami, rowami, przegonami.

Prócz tego, nigdy nie mamy téj pewności urodzaju, gdyż czy to czas mokry, czy suchy, czy śniegi wielkie lub mrozy, grunta ubogie więcéj są czułe na te zmiany atmosferyczne, niż grunta gliniaste lub wapienne.

Co najgorszém jest z tego wszystkiego, że do téj obfitości słomy musimy przez lat kilka dochodzić pracą, gdy na gruntach bogatych, jedna lub dwie orki więcéj dane, umiejętnie dokonane, natychmiast powiększą brak słomy zwiększonym urodzajem.

To więc, do czego dochodzą grunta ubogie przez usilną pracę i kapitały, grunta bogate mają za darmo.

Jednak pomimo tych wszystkich niedogodności, można na gruntach ubogich podnieść produkcyę ziarna, uszlachetnić je, jeżeli rolnik połączy w sobie naukę, pracę i kapitał; inaczéj praca ta kosztów produkcyi nie pokryje.

Szlachetność ziarna i ciężkość jego zawsze chodzi w parze z kulturą ziemi.

W. S.

Kilka słów o naszém gospodarstwie rolném

przez

STAREGO ROLNIKA.

Powszechne jest narzekanie na upadek naszego rolnictwa, czego powodem mają być zbyt nizkie ceny zbóż naszych. Że rolnictwo w kraju naszym w zbyt trudnych i uciążliwych znajduje się warunkach, zaprzeczać temu niepodobna; dla czego zaś znajduje się w takich warunkach?

Jest powszechne mniemanie, że rolnictwo nietylko u nas, ale w całéj środkowéj Europie upadło, a przynajmniéj zniżyło się bardzo skutkiem naporu zboża, a szczególniéj też pszenicy z Ameryki i Indyj. Twierdzeniu temu stanowczo zaprzeczyć można; sama odległość Ameryki i Indyj zaprzeczenie nasze potwierdza. Koszta traansportowe od jednego puda zboża z Ameryki do Warszawy wynoszą 40 kop., czyli 2 rub. 40 kop. od jednego 6-o pudowego korca, wliczając już w to dowóz do okrętow, wyładowanie z nich, następnie rozwóz kolejami, które zbytnią taniością nie grzeszą, i znów wyładowanie i rozwożenie furmankami aż do młynów. Utrzymanie domów komissowo-ekspedycyjnych w większych miastach Europy także zaliczyć musimy do kosztów transportowych, i nie możemy sobie dobrze zdać sprawy z tego, aby transport jednego puda pszenicy z Ameryki np. do Warszawy kosztował tylko kopiejek 40; ale niech już ta cyfra zostanie dotąd, aż ją ktoś niezbitemi argumentami zwalczy.

Jakim że więc sposobem amerykańska pszenica robi konkurrencyę naszéj?—odgadnąć trudno. Wszakże czystego zarobku na jednym korcu pszenicy mamy już 2 rub. 40 kop., a na pewno już 2 rub., bo nie ponosiliśmy tak ogromnych kosztów transportowych; tylko my mało mamy ziarna na sprzedaż, więc nie jesteśmy kontenci z ceny, dochodzącéj tylko do 6 rub., bo jéj też rzeczywiście i nie bierzemy; rubla bowiem kredytowego nie możemy więcéj liczyć nad 64 kop. złotem. Przy wysokości więc za korzec pszenicy 6 rub., bierzemy tylko dobremi pieniędzmi 3 rub. 84 kop.; ale o ileż mniéj biorą rolnicy amerykańscy i są zadowoleni? Oto prosty rachunek:

Jeżeli w Warszawie można kupić korzec pszenicy po 6 rub., czyli jak już powiedzieliśmy, przy wartości rubla kredytowego 64 kop., po 3 rub. 84 kop., to z téj summy za transport pszenicy amerykańskiéj odchodzi na jednym korcu 2 rub. 40 kop. Rolnik więc amerykański dostaje za korzec pszenicy naszéj wagi (6 pudów) 1 rub. 44 kop., i ta cena jest jeszcze za wysoka, gdyż w ostatnich czterech latach pszenica nie dochodziła do 6 rub., a tém mniéj amerykańska lub indyjska, która choćby tylko przez sam transport morzem musi już być gorsza od naszéj. Mamy też pewną wiadomość, że robotnik amerykański droższy jest o 50% od naszego, a przeciwnie amerykańskie rolnictwo kwitnie, kiedy my powiadamy, że nasze upada.

Nie znamy wprawdzie amerykańskiéj gleby, oraz wysokości podatków i stosunków społecznych, które, jak się zdaje, na taniość zboża wpływać muszą. Nie znamy również dobrze ustroju gospodarstw rolnych w sąsiednich z nami krajach, oceniać ich też nie możemy; znamy za to bardzo dobrze, co nasze, i o tém cokolwiek pomówimy. Zawsze jednak stanąć musimy na tym punkcie, że za korzec pszenicy bierzemy z bardzo małemi zmianami dobremi pieniędzmi, czyli złotem 3 rub. 84 kop., gdyż ceny pszenicy od lat sześciu obracają się około 6 rub. kredytowych.

Aż do roku 1858 ceny były nierównie niższe, rolnicy nasi chętnieby się byli zgodzili zrobić choćby na lat kilka umowę: za żyto 1 rub. 80 kop., za pszenicę 3 rub.; były to marzenia, które się rzadko kiedy urzeczywistniały, z wyjątkiem lat 1847, 1849, 1854 i 1855, w których ceny zboża były wysokie; w roku 1847 skutkiem nieurodzaju 1846, w roku 1849 skutkiem wojny węgierskiéj i rozstroju politycznego w całéj niemal Europie 1848, a w latach 1854 i 1855, skutkiem dwuletnich słabych zbiorów i wojny krymskiéj, i w roku 1855 żyto doszło do 8 rub., pszenica do 12 rub. Wówczas rubel kredytowy równał się rublowi srebrnemu, ale za to wszystkie lata od roku 1815, z wyjątkiem jeszcze roku 1834, miały ceny bardzo nizkie, tak nizkie, że dzisiaj dziwić nam się przychodzi, jakim sposobem ówcześni rolnicy mogli istnieć i szumno swoje szlacheckie dworki utrzymywać; bo po roku 1825 był już na każdym majątku ciężar Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Wielkie urodzaje zboża, jak np. w roku 1836 i 1842 nieledwo klęską nazwać było można. W roku 1837, ja sam sprzedałem korzec żyta dworskiego młynkowego, z odstawą o półtoréj mili po 60 k. za korzec; ośm dni pierwéj było tylko 50 kop. W roku 1843 ze zbiorów 1842, z odstawą o 8 mil i z opłaceniem śpichlerza w Krakowie, korzec pszenicy sprzedałem po 1 r. 95 k. (1,000 korcy); było to złe, jak widzimy, a przecięż takiego narzekania, jak obecnie, słychać nie było. Ogólną i zawsze gotową odpowiedź znajdą na to: „To były inne czasy, była pańszczyzna, robotnik nic nie kosztował.” Tak, i nie. Właściciele ziemscy, którzy sami gospodarowali, nie brali w rachubę robotnika, bo go nie płacili; ale dzierżawca brać go musiał, bo za niego dziedzicowi płacił,—płacił mało, 7½ kop. za dzień, ale płacił, co na dzisiejszą rachubę (64 kop. za 1 rub.) wynosiło 10 kop.; jeżeli zaś sobie dobrze przypomnimy, to zobaczymy, że do roku 1864 połowa ziemi ornéj była w ręku dzierżawców, i że dzierżawcy robili majątki. Oprócz majątków prywatnych, dosyć często wypuszczanych w dzierżawę, były także w dzierżawie gęsto po kraju rozsiane dobra rządowe, pierwéj koronnemi zwane, dobra różnych instytucyj, duchowne, poduchowne, supprymowane i skonfiskowane. We wszystkich tych majątkach dzierżawca za pańszczyznę płacił, ale pańszczyzna od roku 1836, to jest od czasu, jak rząd rozpoczął swe dobra kolonizować, poczęła już trupieć, w roku 1842 dostała gangreny, i dopiero w roku 1862 skonała. Niech jéj ziemia lekką będzie! bo na kilka dziesiątków lat przed śmiercią nie była ona pomocą, ale wielką zawadą w rozwoju gospodarstwa rolnego, a jedyném złowrogiém przypomnieniem po niéj zostały jeszcze tu i owdzie serwituta, które większe gospodarstwa rolne na drodze postępu utrzymują. Jak małą wartość w ostatnich latach miała pańszczyzna, przytoczę jeden tylko, ale bardzo wybitny przykład. W latach 1851—1864, miałem w dyspozycyi 2 folwarki rządowe, 15 włók; włościanie odrabiali pańszczyzny 8,000 dni pieszych, za które płaciłem rządowi 600 rub. Była to aż nadto dostateczna ilość rąk do obrobienia 12 włók ornego gruntu, gdyż na tę przestrzeń dobrego robotnika nie potrzeba więcéj nad 5,400 dni, ale pańszczyzna zużywała się wszystka; jednakże gospodarstwa rolnego w żaden sposób rozwinąć nie było można. Niwy porozrzucane pomiędzy gruntami włościańskiemi, wolność pasania inwentarza włościańskiego na dworskich niwach, robotnik nie chętny, bo chory,—wszystko to razem wzięte stawiało swoje veto każdéj nowości, każdemu postępowi. W majątku tym łąk wcale nie było, a kiedy dzierżawca pierwszy raz obsiał koniczyną 20 morgów, włościanie wystąpili ze skargą do komissarza ekonomicznego, że przez siew koniczyny pastwisko dla nich będzie uszczuplone. W roku 1856 rząd majątek ten rozkolonizował: pańszczyzna ustała, czynsz dzierżawny zniżył się o 600 rub., które teraz włościanie tytułem czynszu z gruntów swoich sami do kassy powiatowéj wnosili. Grunta dworskie zaczęto obrabiać najmem, płacąc dzień pieszy 30, 20, 15, 10 i zimą 7½ kop.; w przecięciu zaś dzień kosztował 15 kop., ale teraz miałem robotnika chętnego, doborowego, i w ciągu roku zapłaciłem za najem 360 rub., a w następnych latach, przy większym rozwoju, po 400 do 450 rub. rocznie, a po 150 do 200 rub. zostawało w kieszeni; gospodarstwo zaś rolne w ciągu trzech lat rozwinęło się tak dalece, iż czysty zysk się podwoił.

Od owego czasu robotnik nie zdrożał wcale, a przy wydziałowéj robocie i przy oględném zastosowaniu naszém o 30% wypada taniéj. Nie ulega też wątpliwości, że produkcya wszystkich gatunków zboża, a szczególniéj też pszenicy więcéj niż podwoiła się po zniesieniu pańszczyzny; ale i to na zniżkę cen zboża wpływać nie może, gdyż i ludność tak w naszym kraju, jak i w całéj Europie nie podwoiła, ale się potroiła. Ludność dzisiejszego Królestwa Polskiego w roku 1815 wynosiła 2,500,000 głów, i odtąd wzrastała ciągle, dziś dochodzimy do 8,260,000 głów. Przybyła nam wprawdzie i znaczna ilość gruntu ornego po wykarczowanych lasach, nie w tym jednakże stosunku, w jakiém ludność wzrosła.

Dla czegoż więc tak bardzo narzekamy na nizkie ceny zboża, kiedy w rzeczywistości takiemi nie są? Oto dla tego, powiedzmy sobie prawdę, że nie umiemy gospodarować i mamy mało zboża na eksport; wszakże w majątkach, gdzie wszystkie oddzielne części gospodarstwa wiejskiego funkcyonują racyonalnie, wyrzekań tych nie ma, i ziemia przyzwoitą rentę przynosi. Już to z dawniejszych czasów nam pozostało to przekonanie, że jeżeli kto do niczego jest niezdatny, ten na roli gospodarować może. Porzućmy ten dawny, niedorzeczny dla niemądrych przywiléj; uczmy się, bodaj u sąsiadów dobrze gospodarujących, gospodarstwa rolnego, a z pewnością wyrzekać na nizkie ceny nie będziemy.

Gdybyśmy chcieli opisać wszystkie błędy, jakie się w gospodarstwach rolnych popełniają, nie wystarczyłyby na to łamy żadnéj gazety, gdyż całe tomy o nich napisaćby można,—wymienimy tylko znaczniejsze.

(D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Zbiory herbaty w Chinach. Do dnia 10 września r. b. wywóz herbaty świeżéj z Chin był znacznie mniejszy niż w latach poprzednich, zbiory są tam bowiem gorsze. Z Hongkongu i Shanghaju wywieziono 38 milionów funtów (w r. z. 38 mil.), z Fou-tse 14 mil. (w r. z. 10), z Kantonu 6 mil. (w r. z. 9); w ogóle zaś w r. b. 53 mil. funtów, podczas gdy w r. 1888 o 13 milionów więcéj.

Bawoły w Ameryce Północnéj. Liczba bawołów w Stanach Zjednoczonych, która jeszcze przed 20-u laty wynosiła 8 milionów sztuk, spadła teraz na kilkaset w skutek niedorzecznego tępienia zwierząt. W całych Stanach znajduje się obecnie zaledwie 600 bawołów, po największéj części w ogrodach zoologicznych, menażeryach i t. p. W parku Yellowstone rząd kosztem swoim utrzymuje 200 bawołów.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 2 grudnia 1889 roku.

Powietrze mieliśmy cały tydzień pochmurne, w nocy przymrozki, dziś śnieg.

W New-Yorku były targi dość ożywione, lecz ceny zniżyły się o 1 centa, a to z powodu wielkich bardzo dowozów, jakie producenci do sprzedaży nadsyłali. Z tego też powodu urosły zapasy kontrolowane znowu o $1\frac{3}{4}$ miliona, i wynoszą obecnie 30,124,000 buszli pszenicy w stosunku do 35,238,000 przed rokiem. Eksport do portów europejskich pozostał mały.

Na targach angielskich panowało usposobienie mocne, lubo ceny znaczniejszéj nie uległy zmianie. Artykuły pastewne były poszukiwane i trochę drożéj płacone.

Na targach francuzkich prowincyonalnych popyt był słaby, a ceny bez zmiany. W Paryżu notowano tak na pszenicę, jak mąkę trochę wyższe ceny.

Belgia i Hollandya miały zbyt bardzo łatwy po pełnych cenach zeszłego tygodnia.

W Berlinie były targi zbożowe dość ożywione, a ceny tak na pszenicę, jak żyto notowano wyższe.

Na targu naszym pozostało usposobienie mocne, a ceny bez zmiany. Dowozy ciągle jeszcze małe. Artykuły pastewne bardzo poszukiwane i drożéj płacono.

Płacono za 1,000 kilogramów:

NAZWA ZBOŻA	w funtach hollenderskich	Marek	Rub. za pud przy kursie 218
Pszenicy transito	120—133	115—135	0,87—1,02
„ krajowéj pstréj	120—126	162—168	
„ „ pstréj	128—131	170—174	
„ „ jasnéj	120—126	170—174	
„ „ wyborowéj	128—133	176—178	
Żyta transito	118—125	118—122	0,89—0,92
„ krajowego	118—122	168—170	
	124—128	170—172	
Jęczmienia transito		110—140	0,83—1,06
„ krajowego		130—160	
Owsa ruskiego transito		108—120	0,82—0,90
„ krajowego		148—160	
Grochu transito		110—140	0,83—1,06
„ na paszę		135—142	
„ warzelnego		145—165	
„ Victorya		140—180	
Rzepaku transito		210—240	1,58—1,81
„ ocłonego		240—260	
Rzepiku		— —	
Łubinu niebieskiego ocłon.		95—115	0,71—0,87
„ żółtego		95—115	0,71—0,87
Wyki czarnéj	za 50 kilogr.	125—140	0,94—1,06
Kuchu rzepakowego		6,70—7,00	1,02—1,06
„ lnianego		6,70—6,90	1,02—1,04
Otrąb pszennych		4,15—4,30	0,62—0,64
„ żytnich		4,80—5,00	0,72—0,75
Koniczyny czerwonéj		30— 35	4,52—5,28
„ białéj		20— 35	3,00—5,28
Tymotki		22— 26	3,00—3,90

W Hamburgu były targi na okowitę słabsze, a ceny płacono niższe.

Płacono:

				kop.	
loco bez beczki marek	—	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.			przy kursie 216.
w beczk. kontr. loco	„ $21\frac{1}{2}$		„	31	
na listopad	„ $21\frac{3}{4}$		„	32	
na listopad-grudz.	„ $21\frac{3}{4}$		„	32	
na grudz.-stycz.	„ $21\frac{3}{4}$		„	32	
na grudz. luty	„ $21\frac{3}{4}$		„	32	
na kwiecień maj	„ $21\frac{3}{2}$		„	32	

DZISIEJSZE KURSA BERLIŃSKIE:

Ruskie banknoty	215.40	marek
Pszenica na listopad-grudzień	186.00	„
„ na kwiecień-maj	193.75	„
„ New-York	84.00	„
Żyto loco	170.00	„
„ na listopad-grudzień	169.75	„
„ na kwiecień maj	170.70	„
„ na maj-czerwiec	170.50	„
Oléj rzepak. na listopad	69.20	„
„ „ na kwiecień-maj	64.90	„
Okowita 50 m. loco	51.40	„
„ 70 m. loco	32.00	„
„ 70 m. na list.-grudz.	31.10	„
„ 70 m. na kwiecień-maj	32.10	„

CENY ŚREDNIE w WARSZAWIE ZE ŹRÓDŁA URZĘDOWEGO.

Za czas od 1 do 7 grudnia.

Pszenica	korzec	6.30—.—
Żyto	„	4.50—.—
Owies	p.	.85.—.90
Jęczmień	korzec	5.00—0.00
Gryka	„	—.—4.00
Groch polny	„	5.40—6.20
Rzepak letni	„	10.00
Rzepak zimowy	„	12.00
Wół najlepszy	rubli	92
Wół średni	„	82
Wołowina polędwica	f. k.	18—22
Cielęcina		12—14
Wieprzowina		12—15
Baranina		8—12
Łój wołowy		13—14
Słonina		16——
Sadło świeże		18
Smalec wieprzowy		20
Indyk żywy		00—00
Indyk bity		1.50—1.80
Perliczka żywa		.—.—0.50
Kaczka bita		—60
Kura bita		60
Kasza pszenna	garniec	—.35
Kasza perłowa	„	—.30
Kasza grycz. drob.	„	—.23
Kasza gr. zwycz.	„	—.25
Kasza jęczmienna	„	.15
Kasza jaglana	„	—.25
Kasza owsiana	„	—.25
Mąka żytnia razowa	pud	.95
Mąka żytnia pytlowa	„	1.50
Mąka pszenna Nr. 000	„	2.30
Mąka pszenna krupcz.	„	2.45
Mąka gryczana	„	1.10
Mąka ziemniaczana	„	2.70
Otręby żytnie	„	60
Otręby pszenne	„	55
Chleb żytni	funt	$2\frac{1}{2}$
Chleb sytny	„	$3\frac{1}{2}$
Chleb pszenny	„	$6\frac{1}{2}$
Chleb lepszy	„	$7\frac{1}{2}$
Mleko świeże	garniec	30
Mleko zbierane	„	16
Masło świeże	funt	30—35
Masło solone	„	25—30
Smietany	garniec	.40—.50
Cukier kostkowy	funt	14
Kawa	„	65—
Jaj kopa	kop.	150

Kapusty kopa	kop.	100—225
Kartofli korzec	rub.	1.20—1.65
Buraków korzec	rub.	1.50
Sól pud	kop.	40—50
Pieprz funt	kop.	50
Octu zwyczajnego	kw. k.	5
Octu stołowego	kw. kop.	10
Spirytus czysty	wiadro	11.50
Spirytus 78 pr.	„	8.85
Okowita 40 pr.	„	4.55
Wódka 10 pr.	„	8.65
Wódka 6 pr. szum.	„	50
Siemię lniane garniec	kop.	4.25
Siemię konopne garn.	„	15
Chmiel krajowy pud	rub.	—.—
Chmiel zagranicz. „	„	——
Swiece stearyn. funt	kop.	24
Drzewo twar. sąż. kub.	rub.	15.50
Drzewo opał. sosn. za sąż. kub. zawier. $182\frac{1}{2}$ ang. stóp. kub.	rub.	14.00
Piwo zwyczajne wiadro	kop.	50
Piwo bawarskie „	„	1.—
Oléj lniany pud	rub.	4.20
Oléj konopny „	„	5.50
Oléj rzepakowy „	„	4.20
Oléj oczyszczony „	„	5.40
Wosk funt	„	$57\frac{1}{2}$
Mydło zwyczajne „	kop.	12
Mydło szare „	„	9
Płótno konopne arsz.	„	20
Płótno lniane „	„	25
Len pud	rub.	8.—
Konopie „	„	6.—
Skóra końska sztuka		2.25—4.—
Skóra cielęca „		10.—12.—
Stal krajowa pud		5.60
Stal angielska „		10.40
Żelazo kute „		2.10
Żelazo walcowane „		1.90
Węgiel kam. kraj. pud	kop.	15
Koks z fabryki gazu z dostawą czetw.	kop.	1.32
Węgiel angielski czetwiert'		1.80
Nafta kaukazka garniec	kop.	27
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi	kop.	60
Wyrobnikowi z koniem	rub.	2.50
Wyrobnikowi z 2 końmi		4.50

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Дозволено Цензурою. — Варшава 29 Н. (9 D.) 1889.